

Dr hab. Wojciech Jasiński
Katedra Postępowania Karnego
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii
Uniwersytet Wrocławski

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Tomasza Bergela „Zasada dyspozycyjności materialnej w procesie karnym”

Recenzowana rozprawa doktorska dotyczy problematyki dyspozycyjności (rozporządzalności) materialnej w procesie karnym. Wybór powyższej tematyki należy ocenić pozytywnie. Autor trafnie wskazuje, że kwestia ta nie spotkała się do tej pory z szerszym zainteresowaniem doktryny karnoprosesowej. Sam ten fakt oczywiście nie przemawia za zasadnością naukowej analizy dyspozycyjności materialnej i nie może stanowić o wartości pracy. Niemniej jednak należy podzielić diagnozę mgr Tomasza Bergela, że problematyka dysponowania przedmiotem procesu zasługuje na uwagę.

Po pierwsze, Autor ma niewątpliwie rację wskazując, że historyczne przeobrażenia polskiego procesu karnego przejawiają się m.in. w przyznawaniu stronom postępowania coraz większych uprawnień w sferze rozporządzalności materialnej. Ten trend skłania zatem do refleksji, tym bardziej, że można odnieść wrażenie, iż nie towarzyszy mu wszechstronny namysł (zwłaszcza ustawodawcy) nad zasadnością takiego kierunku rozwoju procesu karnego. Zmiany ustawy karnoprosesowej mają charakter czynionych *ad hoc*, co zasadniczo nie służy harmonijnej ewolucji jej unormowań. Symptomatyczne w tym zakresie jest choćby to, że wprowadzona w związku z próbą ukontradyktoryjnienia postępowania karnego instytucja cofnięcia aktu oskarżenia (art. 14 § 2 k.p.k.) została utrzymana w ustawie karnoprosesowej pomimo tego, że jej kształt wrócił zasadniczo do modelu inkwizycyjno-kontradyktoryjnego, w którym wcześniej nie występowała. Powyższe ustalenia skłaniają więc niewątpliwie do dokonania kompleksowej analizy zagadnienia dyspozycyjności materialnej.

Po drugie, należy zauważyć, że dyspozycyjność nieco umyka doktrynie prawa karnego procesowego, która, jak słusznie diagnozuje Autor, jest zorientowana raczej na analizę zasady kontradyktoryjności. Dodatkowo, kwestia dyspozycyjności wydaje się także mniej eksponowana w karnistyce, ze względu na jej naturalne powiązanie z procesem cywilnym, którego przedmiot i ogólne zasady traktowane są jako dość odległe od właściwych dla

procesu karnego. W konsekwencji brakuje pogłębionych rozważań porównawczych obu procedur. W jakimś stopniu jest to również wypadkową sposobu organizacji nauki i dydaktyki procesu karnego i cywilnego, które w Polsce, w przeciwieństwie do innych krajów (np. Hiszpanii), są rozdzielone.

Biorąc powyższe pod uwagę, podjęcie przez mgr Tomasza Bergela w rozprawie doktorskiej tematyki dyspozycyjności materialnej oceniam jako uzasadnione i stanowiące wartościowy wkład w dorobek nauki procesu karnego.

Autor we wstępie swojej rozprawy deklaruje, że głównym jej celem jest ustalenie, „czy dyspozycyjność materialną, rozumianą jako uprawnienie do decydowania przez strony o bycie i kształcie procesu, można zakwalifikować jako naczelną zasadę procesową występującą na gruncie polskiego procesu karnego”. Następnie wskazuje, że cel ten będzie realizował omawiając w kolejności:

- teoretyczne zagadnienia dotyczące przedmiotu procesu oraz rozporządzalności materialnej,
- historyczny rozwój instytucji będących przejawem dyspozycyjności materialnej,
- katalog czynności dyspozycyjnych,
- konstrukcję i założenia czynności dyspozycyjnych,
- relacje zachodzące między czynnościami będącymi przejawem dyspozycyjności materialnej a wybranymi naczelnymi zasadami procesu,
- możliwość zakwalifikowania dyspozycyjności materialnej jako zasady procesowej.

Wskazany cel pracy został w niej niewątpliwie w pełni zrealizowany. Autor także konsekwentnie zrealizował nakreślony powyżej plan badawczy. Nie deprecjonując znaczenia przeprowadzonych analiz warto jednak zauważyć, że wybrany w dysertacji kierunek badań spowodował, iż zabrakło w niej rozważań dotyczących optymalnego kształtu dyspozycyjności materialnej w procesie karnym i osadzenia obowiązujących rozwiązań w szerszej perspektywie roli procesu karnego jako narzędzia wymierzania sprawiedliwości we współczesnych społeczeństwach. Oczywiście Autor ma swobodę wyboru w zakresie kształtowania tematyki i koncepcji przygotowywanej pracy. Nie można zatem stawiać pracy doktorskiej zarzutu, że nie ma ona kształtu jaki najchętniej widziałby jej recenzent. Tym niemniej pytanie o całościową ocenę rozwiązań będących przejawem dyspozycyjności materialnej i ich spójność z fundamentalnymi założeniami dotyczącymi przyjętego modelu procesu karnego oraz sposobu postrzegania roli tego narzędzia w społeczeństwie można uznać nie tylko za ciekawe i zasługujące na poruszenie (niewątpliwie z korzyścią dla samego waloru pracy), ale także za mieszczące się w celu rozprawy wyznaczonym przez Autora. Co prawda jego ujęcie pracy wskazuje, że chodzi o zasadę procesową w znaczeniu konkretnym,

to jednak nie można tracić z pola widzenia, że ta zawsze sprzężona jest z zasadą w znaczeniu abstrakcyjnym. Wkroczenie zaś na grunt wyznaczany przez tę ostatnią prowokuje do postawienia pytania o to, czy przyjęte unormowania dotyczące dyspozycyjności materialnej są właściwie ukształtowane. Autor wyraża w tym zakresie częściowe oceny zrelatywizowane do poszczególnych instytucji pozwalających dysponować przedmiotem procesu, ale całościowej oceny, która w szczególności osadzałaby prawidłowo zidentyfikowany przez Autora trend zwiększania zakresu dyspozycyjności materialnej w kierunkach rozwoju procesu karnego (choćby wskazywanej często jego „prywatyzacji”), w pracy niestety zabrakło. Warto byłoby także postawić pytanie o to, czy charakter strony postępowania (prywatny albo zakładający reprezentację interesu publicznego) w jakiś istotny sposób rzutuje na kształtowanie optymalnego zakresu będącej w jej rękach dyspozycyjności materialnej. Jak zostało to wskazane powyżej takie rozważania podniosłyby walor pracy i przynajmniej w mojej ocenie mogłyby okazać się nawet bardziej interesujące niż ustalenia dotyczące tego, czy dyspozycyjność materialną można uznać za zasadę procesową. Nie negując waloru teoretycznego powyższego zabiegu klasyfikacyjnego, trudno uznać go, przy uwzględnieniu charakteru kryteriów wyodrębniania zasad procesowych, za przełomowy dla rozwoju refleksji nad procesem karnym. Rozwinięcie przez Autora wskazanego powyżej wątku pozwoliłoby także szerzej uzasadnić Jego kilkakrotnie deklarowane stanowisko o zasadności możliwie najszerszej dyspozycyjności stron w procesie karnym.

Pozytywnie należy ocenić konsekwencję Autora w realizacji zamierzonego celu oraz wierność przyjętej koncepcji badawczej. Z aprobatą należy odnieść się także do teoretycznego wymiaru pracy, który wykracza poza główne jej założenie i zmierza do uporządkowania aparatu pojęciowego odnoszącego się do dysponowania przedmiotem procesu. Autor dokonuje analizy teoretycznej tytułowej problematyki, co do zasady klarownie wyjaśnia przyjmowane założenia oraz uzasadnia swoje stanowisko w odniesieniu do różnorodnych przejawów rozporządzania przedmiotem procesu. Widoczne jest, że praca rozwija się w przemyślany sposób. Jako walor należy ocenić to, że nie stanowi ona mniej lub bardziej wnikliwej charakterystyki jakiejś instytucji procesowej, ale aspiruje do przekrojowego spojrzenia na istotny problem, którym jest zakres dopuszczalnego dysponowania przez strony przedmiotem procesu.

We wstępie dysertacji zabrakło jednak, ważnego z perspektywy pracy naukowej, omówienia i uzasadnienia zastosowanej metody badawczej. Można odnieść wrażenie, że Autor potraktował tę kwestię chyba jako oczywistą i nie wymagającą komentarza, gdyż w pracy posłużono się metodą dogmatyczno-prawną wspartą metodą historyczno-prawną. Brak

ten powinien jednak zostać skorygowany, tym bardziej, że krótkiego uzasadnienia wymagałoby także zaniechanie sięgnięcia po inne metody badania zjawisk prawnych. Chodzi w tym miejscu przede wszystkim o badania prawno porównawcze oraz empiryczne. Oczywiście należy być świadomym, że tematyka pracy, mająca przekrojowy charakter, stanowi duże wyzwanie dla przeprowadzenia sensownych badań o takim charakterze. Nie oznacza to jednak, że uzupełnienie analiz teoretycznych i dogmatycznych dotyczących krajowego porządku prawnego jest niemożliwe, czy niepotrzebne. Można byłoby to zrobić choćby wycinkowo, co także podniosłoby walor recenzowanej rozprawy doktorskiej.

Jako satysfakcjonujące należy ocenić wykorzystanie literatury karnoprocesowej oraz orzecznictwa sądowego. Autor sięgnął zarówno do literatury aktualnej, jak i tej dawniejszej, w zakresie w jakim było to niezbędne do omówienia tytułowej tematyki. W związku ze wskazanym już powyżej zawężeniem perspektywy wyłącznie do polskiego porządku prawnego, w pracy nie wykorzystano literatury oraz orzecznictwa zagranicznego. Autor nie skorzystał także z dorobku sądów i trybunałów międzynarodowych. To ostatnie, choćby w kontekście orzecznictwa strasburskiego mogłoby okazać się interesujące. Biorąc pod uwagę, że brak jest jakiegoś wyraźnie ukształtowanego w tym zakresie standardu prawnomiędzynarodowego, badania będące próbą zastanowienia się nad tym problemem i wyłowienia wypowiedzi sądów międzynarodowych, które dotyczą dyspozycyjności byłyby niewątpliwie cenne.

Przechodząc do oceny kompozycji pracy należy zauważyć, że składa się ona z czterech części. W pierwszej z nich Autor omówił podstawowe założenia teoretyczne dotyczące rozporządzania przedmiotem procesu. Druga część poświęcona została doprecyzowaniu zakresu przedmiotowego dopuszczalnego dysponowania przedmiotem procesu przez strony. W trzeciej części Autor zawarł omówienie instytucji karnoprocesowych, które charakteryzują się dyspozycyjnością materialną. W ostatniej części poruszona została natomiast problematyka dyspozycyjności materialnej jako zasady procesowej. Kompozycja pracy dostosowana jest do jej założeń i celu. Niejasne jest jednak dlaczego Autor zrezygnował z podziału tekstu na rozdziały, a zamiast tego podzielił pracę na części. Przezrystości pracy przysłużyłoby się zakończenie każdej z części (ewentualnie punktów) ogólnym podsumowaniem, w którym krótko zrekapitulowane zostałyby główne ustalenia. Dotyczy to zwłaszcza części trzeciej, w której omawiane są różne instytucje procesu karnego i wnioski płynące z przeprowadzonej na ponad 150 stronach analizy są rozproszone, co nie służy walorowi perswazyjnemu przeprowadzonych rozważań. Bardzo duży niedosyt pozostawia niezmiernie lakoniczne podsumowanie pracy. Zawarte w nim

wnioski można było z powodzeniem zawrzeć w podsumowaniach poszczególnych jednostek redakcyjnych tekstu, a podsumowanie wykorzystać na próbę sformułowania uogólnionej oceny charakteru zaobserwowanych przeobrażeń i potencjalnych kierunków rozwojowych dyspozycyjności materialnej w procesie karnym.

Należy zauważyć, że w bardzo wielu miejscach trzeciej części pracy Autor tytułem wstępu dokonuje mniej lub bardziej ogólnych i selektywnych rozważań o danej instytucji (*vide*: środki zaskarżenia, skargi oskarżycielskie, postępowania następcze), którą rozpatruje z perspektywy rozporządzania przedmiotem procesu. W większości przypadków rozważania te są zbędne (tytułem skrajnego przykładu można wskazać na nawiązanie w kontekście odszkodowania za niesłuszne pozbawienie wolności do kazusu kupca z Tuluzy z 1762 r.) i niczego nie wnoszą do rozważań odnoszących się do *meritum* pracy.

Analizując treść pracy można także odnieść wrażenie, że powstała ona przed wejściem w życie nowelizacji k.p.k. z lipca 2019 r. i Autor nie wszędzie, po zmianie przepisów, dostosował rozważania do nowego stanu prawnego. W części III.3.b przywołany został nieaktualny stan prawny w zakresie możliwości wniesienia zażalenia na ponowne postanowienie o umorzeniu postępowania przygotowawczego, w części III.4.e. nie uwzględniono w omówieniu przesłanek zasądzenia odszkodowania z art. 552 § 1 k.p.k. skargi nadzwyczajnej. W odniesieniu do kwestii odszkodowawczych należy także odnotować, że Autor prowadzi też obszernie rozważania o obecnie historycznym wyłącznie walorze dotyczące stron postępowania odszkodowawczego, nie wskazując wprost, że kwestię tę definitywnie rozstrzygnął przepis art. 554 § 2a k.p.k.

Należy ponadto wskazać, że zasadne byłoby ujednoczenie tytułów jednostek redakcyjnych wprowadzających do problematyki omawianej w punktach poszczególnych części pracy. W obecnej wersji rozprawy Autor posługuje się sformułowaniami „Uwagi wstępne”, „Wprowadzenie”, „Uwagi wprowadzające”, choć brak jest powodów, aby stosować tak niejednolite nazewnictwo. Korekty wymaga również tytuł pkt. I.4.D, który brzmi „Kodeks postępowania karnego z 6 czerwca 1997 oraz późniejsze nowelizacje”. Zbędne jest w nim sformułowanie „oraz późniejsze nowelizacje”, tym bardziej, że takiego zastrzeżenia Autor nie czyni w odniesieniu do k.p.k. z 1928 r. i 1969 r., a w ich przypadkach także odnosi się do całości okresu obowiązywania tych aktów prawnych, uwzględniając zmienność ich treści w czasie. Ostatnie zastrzeżenie budzi tytuł części I.1.D.b „Przedmiot procesu w doktrynie niemieckiej”. Jest on mylący, gdyż w tej krótkiej jednostce redakcyjnej powołano się na polską literaturę wskazującą na prekursorskie rozważania w doktrynie niemieckiej dotyczące przedmiotu procesu. Tym samym w części tej jest mowa co najwyżej o początkach refleksji

nad przedmiotem procesu w Niemczech. Biorąc powyższe pod uwagę niecelowe wydaje się wyróżnianie tej jednostki redakcyjnej. Bardziej trafne byłoby nawiązanie do niemieckiego rodowodu rozważań nad przedmiotem procesu w części poświęconej omówieniu polskiego dorobku w tym zakresie.

Przechodząc do oceny kwestii merytorycznych należy ogólnie stwierdzić, że wywód Autora dotyczący zasady dyspozycyjności materialnej i związanych z nią kwestii jest zasadniczo uporządkowany, konsekwentny i w zdecydowanej większości nie budzi kontrowersji. Pozytywnie oceniam rozważania terminologiczne dotyczące dyspozycyjności (rozporządzalności) oraz impulsu procesowego. Bardzo słusznie w pracy podkreślono także autonomię dyspozycyjności i to, że nie może ona zostać zredukowana do bycia częścią składową zasady kontrydiktoryjności. Oczywiście logicznym założeniem jest, że większa kontrydiktoryjność powinna implikować większą dyspozycyjność (także materialną). Tym niemniej zależność między obiema tymi kwestiami nie ma charakteru koniecznego. Nie można bowiem wykluczyć, że dużemu zakresowi kontrydiktoryjności procesu mogłaby towarzyszyć ograniczona dyspozycyjność materialna (np. w odniesieniu do dysponowania skargą oskarżycielską). Dodatkowo należy zauważyć, że kwestia dysponowania przedmiotem procesu jest w pewnym sensie pierwotna w stosunku do możliwości prowadzenia kontrydiktoryjnego sporu przed organami procesowymi. To zresztą, moim zdaniem, przemawia za doniosłością tej problematyki i celowością podjęcia się jej naukowego omówienia. Jak zostało to już wskazane, Autor trafnie identyfikuje także na potencjalne źródła braku szerszego zainteresowania zagadnieniem dyspozycyjności w doktrynie procesu karnego.

Jako cenne oceniam rozważania mgr Tomasza Bergela dotyczące odwoływalności czynności procesowych. Kwestia ta zasługuje na pewno na szersze zainteresowanie doktryny i dalsze próby uporządkowania tej złożonej problematyki, będące kontynuacją rozważań zawartych w monografii prof. I. Nowikowskiego, powstałej zresztą przed dwiema dekadami. W tym zatem kontekście należy odnotować konstatację Autora wskazującego, że odwołanie czynności o charakterze dyspozycyjnym (w znaczeniu materialnym) jest możliwe wtedy, gdy ustawa wprost na to pozwala, co stanowi wyjątek od ogólnego założenia o odwoływalności czynności procesowych. Trafne i wartościowe są także rozważania Autora dotyczące odstąpienia od oskarżenia oraz przystąpienia do postępowania przez oskarżyciela posiłkowego.

Ogólna pozytywna ocena strony merytorycznej pracy nie oznacza jednak, że zawarte w niej rozważania nie nasuwają uwag krytycznych. W pierwszej kolejności sformułowane

zostaną uwagi polemiczne wskazujące na luki możliwe do zidentyfikowania w ramach przedstawionej w pracy koncepcji dyspozycyjności materialnej. W dalszej kolejności sformułowane zostaną uwagi krytyczne dotyczące samych założeń przyjętych przez Autora. Te ostatnie, co należy podkreślić, mają inny wymiar niż pierwsza grupa polemik. Nie wskazują one bowiem na wadliwości w przyjętym rozumowaniu, ale stawiają pytanie o zasadność przyjętych założeń podstawowych. W tym ostatnim zakresie Autor dysponuje oczywiście autonomią. Tym niemniej warto byłoby pokusić się w niektórych częściach dysertacji o szersze uzasadnienie przyjętych założeń, tym bardziej, że, jak zostanie to wskazane poniżej, pewne z nich mogą zostać uznane za kontrowersyjne albo pozostawiające ważne zakresy pola badawczego poza sferą zainteresowania Autora.

Odnosząc się do pierwszej ze wskazanych sfer należy sformułować następujące uwagi krytyczne.

Po pierwsze, Autor dyspozycyjność materialną rozumie jako „możliwość decydowania przez strony postępowania o bycie i kształcie procesu karnego za pomocą odpowiednich czynności procesowych będących impulsem procesowym”. Definicja ta nie budzi wątpliwości. Rodzą się one jednak w związku z niedostatecznym doprecyzowaniem w pracy tego, w jakim zakresie owo decydowanie oznacza automatyzm w zniweczeniu bytu procesu. Należy bowiem zauważyć, że Autor za instytucję będącą przejawem dyspozycyjności materialnej uznaje m.in. obowiązujący w okresie od 1 lipca 2015 r. do 14 kwietnia 2016 r. przepis art. 59a k.k. W pracy wskazano, że w ramach tej instytucji „pokrzywdzony i sprawca wiążąco decydują o zakończeniu sporu wobec pogodzenia się” (cz. I.5). Unormowanie z art. 59a k.k., określane w doktrynie mianem umorzenia restytucyjnego, umożliwiało zaniechanie ścigania w sytuacji, gdy przed rozpoczęciem przewodu sądowego w pierwszej instancji sprawca, który nie był uprzednio skazany za przestępstwo umyślne z użyciem przemocy, pojednał się z pokrzywdzonym, w szczególności w wyniku mediacji i naprawił szkodę lub zadośćuczynił wyrządzonej krzywdzie, pokrzywdzony wystąpił ze stosowanym wnioskiem, a sprawa dotyczyła postępowania karnego o występki zagrożony karą nieprzekraczającą 3 lat pozbawienia wolności, a także o występki przeciwko mieniu zagrożony karą nieprzekraczającą 5 lat pozbawienia wolności, jak również o występki określony w art. 157 § 1 k.k. Należy jednak zauważyć, że przepis art. 59a § 3 k.k. przewidywał, iż umorzenie postępowania nie mogło nastąpić, jeżeli zachodziła szczególna okoliczność uzasadniająca, że umorzenie postępowania byłoby sprzeczne z potrzebą realizacji celów kary. W tym kontekście rodzi się zatem pytanie, czy omawiana instytucja jest rzeczywiście przejawem dyspozycyjności materialnej. Jeżeli bowiem tę ostatnią rozumieć

jako decydowanie przez stronę (strony) w sposób wiążący (jak wskazuje Autor dysertacji) o bycie procesu (w wyniku czynności/zaniechania czynności strony następuje automatyczne umorzenie postępowania, niepozostawiające organowi procesowemu jakiegokolwiek swobody decyzyjnej), to wydaje się, że umorzenie restytucyjne trudno traktować jako jej przejaw. Zaniechanie ścigania nie musi bowiem nastąpić w każdej sprawie, w której oskarżony i pokrzywdzony dojdą do porozumienia. Organ procesowy dysponuje bowiem władzą dyskrecjonalną uznania, że zachodzi szczególna okoliczność wymagająca przeprowadzenia postępowania ze względu na potrzebę realizacji celów kary. Warto zauważyć, że Autor omawiając problematykę dyspozycyjności materialnej dostrzega, że dysponowanie przedmiotem procesu nie ma charakteru zero-jedynkowego. Wyróżnia zatem kategorię, którą określa mianem względnego dysponowania przedmiotem procesu, zaliczając do niej m.in. tryby konsensualne. Jako cechę specyficzną dla tego rodzaju dysponowania przedmiotem procesu wskazano w pracy podejmowanie czynności procesowej wspólnie przez strony oraz organ procesowy. W tym zatem kontekście rodzi się wątpliwość, czym art. 59a k.k. i uregulowane tam umorzenie restytucyjne różni się konstrukcyjnie od choćby trybów konsensualnych. W przypadku obu powyższych instytucji organ procesowy ma prawo odmówić akceptacji zawartego porozumienia i to ze względu na częściowo podobne uwarunkowania (realizacja celów kary). Oczywiście widoczne są różnice w zakresie charakteru i przesłanek stosowania obu omawianych instytucji. Nie zmienia to jednak faktu, że można potraktować ich założenia konstrukcyjne i zakres przyznanej stronom swobody dysponowania przedmiotem procesu za analogiczny. Podobnie zresztą rzecz ma się także w przypadku cofnięcia wniosku o ściganie, które Autor zalicza także do przejawów względnego dysponowania przedmiotem procesu karnego. Jeżeli zatem Pan mgr Tomasz Bergel uznaje za zasadne różne traktowanie wskazanych powyżej instytucji z perspektywy dyspozycyjności materialnej to kwestia ta wymaga szerszego uzasadnienia, które wskazywałoby na to, jakie różnice między nimi powodują, że umorzenie restytucyjne można zaliczyć do przejawów dyspozycyjności materialnej, podczas gdy tryby konsensualne czy cofnięcie wniosku o ściganie wyłącznie do względnej dyspozycyjności.

W omawianym powyżej kontekście porozumień procesowych należy także na marginesie podnieść wątpliwość dotyczącą przyjęcia przez mgr Tomasza Bergela, iż ze względu na możliwość wniesienia wyłącznie sprzeciwu odnośnie do dobrowolnego poddania się odpowiedzialności karnej oraz skazania bez rozprawy (a nie wyrażenia zgody) pokrzywdzony nie jest podmiotem względnie dysponującym przedmiotem procesu (analogicznie prokurator w przypadku instytucji z art. 387 k.p.k.). Autor wskazuje, że ze

względu na „destrukcyjny” charakter uprawnienia pokrzywdzonego, który manifestuje się w możliwości wyrażeniu sprzeciwu (w przeciwieństwie do konieczności wyrażenia zgody), nie można uznać, iż podmiot ten (a także prokurator w przypadku dobrowolnego poddania się odpowiedzialności karnej) dysponuje względnie przedmiotem procesu. Takie jednak rozróżnienie jawi się jako dość formalistyczne i ignorujące to, że w rzeczywistości podmioty te mogą dysponować przedmiotem procesu podejmując świadomą decyzję o niewyrażeniu sprzeciwu. Taka sytuacja niczym nie różni się od wyrażenia zgody na zastosowanie np. instytucji z art. 387 k.p.k. Oczywiście należy zgodzić się, że warunek braku sprzeciwu może oznaczać całkowity brak zaangażowania pokrzywdzonego (prokuratora). Tym niemniej nie dzieje się tak w każdej sytuacji.

Analogiczne wątpliwości jak w przypadku tzw. umorzenia restytucyjnego, odnoszące się do kwestii kwalifikowania tej instytucji jako przejawu dyspozycyjności materialnej należy sformułować w odniesieniu do cofnięcia środka odwoławczego. I w tym bowiem przypadku cofnięcie apelacji czy zażalenia nie sprawia, że automatycznie następuje pozostawienie go bez rozpoznania. Zgodnie bowiem z art. 432 k.p.k. skutek taki nie ma miejsca, gdy zachodzi jedna z przyczyn wymienionych w art. 439 lub art. 440 k.p.k. Także zatem i w tym wypadku rodzą się wątpliwości dotyczące tego, czy w tym wypadku mamy do czynienia z przejawem dyspozycyjności materialnej. Kwestia ta wymaga zatem doprecyzowania w pracy.

Po drugie, jako wątpliwe, a przynajmniej wymagające szerszego uzasadnienia, należy zakwalifikować wyłączenie przez Autora ze sfery zainteresowania nadzwyczajnego środka zaskarżenia, jakim jest skarga na wyrok sądu odwoławczego. Jak wskazano w pracy powodem wyłączenia skargi z zakresu prowadzonych w dysertacji rozważań jest to, że „w wyniku jej zastosowania nie dochodzi do rozstrzygnięcia w zakresie przedmiotu procesu” (część III.4.a). Takie stanowisko, w świetle uwzględnienia w pracy innych nadzwyczajnych środków zaskarżenia, a także środków odwoławczych, nie zostało jednak umotywowane. Trudno zatem ustalić powody, dla których Autor nie uznał wniesienia skargi na wyrok sądu odwoławczego za czynność dyspozycyjności materialnej. Jak można podejrzewać zdecydował o tym fakt, iż skarga ta jest w swej konstrukcji bardzo specyficzna i jej celem jest zabezpieczenie reformatoryjnego charakteru postępowania odwoławczego. Warto jednak zauważyć, że zgodnie z art. 539a § 3 k.p.k. podstawą skargi mogą być nie tylko naruszenia art. 437 k.p.k., ale także uchybienia określone w art. 439 § 1 k.p.k. Przynajmniej zatem w tym ostatnim zakresie podstawy do wniesienia skargi pokrywają się z podstawami możliwymi do podniesienia w środkach odwoławczych oraz kasacji. Rodzi się zatem pytanie, dlaczego te ostatnie zaliczane są przez Autora do instytucji będących przejawem dyspozycyjności

materialnej, a skarga została z tego katalogu wykluczona. Dodatkowo w kontekście skargi na wyrok sądu odwoławczego należy postawić pytanie, o to, czy zdaniem Autora charakter podnoszonych zarzutów decyduje o tym, że dana instytucja jest przejawem dyspozycyjności materialnej. Jeżeli odpowiedź na powyższe pytanie jest pozytywna, to pociąga to za sobą konieczność wyjaśnienia, jaka jest relacja między charakterem stawianych w środku zaskarżenia zarzutów a uznaniem, że wniesienie opartego o nie środka jest przejawem dyspozycyjności materialnej. Czy zatem podnoszenie zarzutu naruszenia prawa procesowego należy uznać za pozostające poza sferą dysponowania przedmiotem procesu? Taki bowiem charakter ma zarzut naruszenia art. 437 k.p.k., o którym mowa w art. 539a § 1 k.p.k.

W omawianym kontekście warto także zauważyć, że Autor pominął w dysertacji problematykę nadzwyczajnego środka zaskarżenia jakim jest skarga nadzwyczajna. W pracy brak jest przekonującego uzasadnienia dla takiego pominięcia. Wymagałoby to zatem omówienia, ewentualnie korekty, nawet biorąc pod uwagę, że znaczenie tego środka jest w sprawach karnych znikome. W przypadku skargi nadzwyczajnej aktualizują się bowiem analogiczne pytania do sformułowanych powyżej w odniesieniu do skargi na wyrok sądu odwoławczego, a więc tego, czy i w jaki sposób charakter zarzutów, które mogą być formułowane w środku zaskarżenia wpływa na ocenę Autora dotyczącą uznania jego wniesienia za czynność będącą przejawem dyspozycyjności materialnej.

Jak zostało to wskazane powyżej, uwagi polemiczne dotyczące dysertacji rodzą się także w kwestii pewnych fundamentalnych założeń w niej poczynionych. Należy podkreślić, że Autor miał do nich pełne prawo i zgłaszane w tym miejscu zastrzeżenia nie wskazują na zidentyfikowane wątpliwości odnośnie do spójności i zasadności przeprowadzonych analiz, ale zmiernają do rozważenia, czy zakreślone pole badawcze nie mogłoby zostać nieco zmodyfikowane, tak aby wzbogacić pracę.

W pierwszej kolejności należy w tym kontekście zauważyć, że Autor odnosi się do głównego oraz ubocznego przedmiotu procesu. Poza zakresem swoich zainteresowań pozostawia natomiast przedmiot postępowań incydentalnych. Myślę, że z korzyścią dla pracy byłoby chociaż krótkie odniesienie się do tej niezmiernie interesującej kwestii. Próba dokonania pewnych uogólnień oraz odnalezienia i oceny prawidłowości w kształtowaniu się dyspozycyjności materialnej w tego typu postępowaniach byłaby niezmiernie ciekawa i wzbogaciłaby dorobek doktryny procesu karnego. Trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że bardzo wiele problemów dotyczących postępowań incydentalnych nie generuje systematycznej refleksji doktrynalnej (jak również prawodawcy), a praktyka rozwiązuje

pojawiające się wątpliwości *ad hoc* przez odniesienie do reguł obowiązujących w głównym nurcie procesu.

Po drugie, Autor trafnie przyjmuje, że kwestia dyspozycyjności materialnej jest zagadnieniem immanentnie związanym ze stronami procesu karnego. Także zasadnie uznaje, że jeżeli dysponowanie przedmiotem procesu karnego uzależnione jest nie tylko od strony, ale także organu prowadzącego postępowanie, to możemy w takim przypadku mieć do czynienia co najwyżej z przejawem względnej dyspozycyjności materialnej. W tym kontekście jednak warto zauważyć, że niekiedy ustawodawca przewiduje możliwość podejmowania czynności o charakterze dyspozycyjnym przez podmioty niebędące stronami postępowania (np. wniesienie apelacji przez pokrzywdzonego w przypadku wskazanym w art. 444 k.p.k. czy uprawnienie takie przysługujące podmiotowi z art. 91a k.p.k., a także możliwość wniesienia zażalenia na umorzenie postępowania przez podmioty inne niż strony śledztwa albo dochodzenia). Szczególnym przykładem kontrowersji związanych z taką sytuacją były też przepisy dotyczące udziału prokuratora w postępowaniu o odszkodowanie za niesłuszne skazanie, tymczasowe aresztowanie i zatrzymanie obowiązujące do 5 października 2019 r. Choć zagadnienie powyższe ma niewątpliwie znaczenie drugoplanowe, to nie można tracić z pola widzenia, że podmioty takie jednak dysponują przedmiotem procesu i warto byłoby poddać ocenie, czy takie zabiegi ustawodawcy mają rację bytu i w jakim zakresie są one pożądane.

Po trzecie, w pracy zabrakło analizy interesującego zagadnienia nadużycia uprawnienia do dysponowania przedmiotem procesu. Rodzi się bowiem pytanie, czy taka możliwość istnieje, a jeśli tak, to kiedy uprawnienie strony do dysponowania przedmiotem procesu mieści w ramach celu takiej możliwości procesowej, a kiedy poza niego wykracza. Kwestia ta ma duże znaczenie zwłaszcza w przypadku instytucji z art. 14 § 2 k.p.k.

Z ogólnie pozytywną oceną warstwy merytorycznej dysertacji kontrastuje niestety negatywna ocena jej strony formalnej. Autor nie zadbał o należyte sformatowanie tekstu, a w wielu miejscach zdania nie zaczynają się od dużej litery. W pracy pojawiają się także tzw. literówki. Przekazany do recenzji egzemplarz nie zawierał ponadto tak podstawowej rzeczy jak numeracja stron. Nie tylko komplikowało to korzystanie z pracy, ale także uniemożliwiło precyzyjne wskazanie fragmentów, do których odnoszono się w niniejszej recenzji. Wykaz orzeczeń przytoczonych w pracy nie jest uporządkowany ani pod względem organu je wydającego, ani też chronologicznie. Pomimo więc tego, że strona formalna nie może mieć decydującego znaczenia dla formułowania pozytywnego albo negatywnego wniosku o pracy, to jednak należy wyraźnie zaakcentować, że skala wskazanych zaniedbań nie wystawia niestety Autorowi dobrego świadectwa w zakresie rzetelności warsztatowej.

Podsumowując, pomimo podniesionych uwag polemicznych i krytycznych, rozprawa autorstwa mgr Tomasza Bergela „Zasada dyspozycyjności materialnej w procesie karnym” stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, potwierdza posiadanie przez Doktoranta wiedzy teoretycznej z zakresu nauk prawnych, a także umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Tym samym spełnia ona wymogi określone w art. 187 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz.U. z 2021 r., poz. 478 ze zm.). W związku z powyższym wnoszę o dopuszczenie mgr Tomasza Bergela do dalszych etapów postępowania w przedmiocie nadania stopnia doktora.

A handwritten signature in blue ink, reading "Wojciech Jasicki". The signature is written in a cursive style with a large, sweeping flourish at the end of the last name.